

Andrzej Małkiewicz

31 stycznia 2023

Podróż wodza

Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, poinformował, że przyjedzie on na jeden dzień do Wołgogradu, choć nie podał konkretnej daty. Ta sensacyjna wiadomość wywołała szybką reakcję w mieście. Centrum Wołgogradu pośpiesznie uporządkowano. Wprowadzono zakaz przejazdu przez miasto ciężarówek i pojazdów przewożących niebezpieczne ładunki, przewozu pociągami towarów niebezpiecznych oraz załadunku i rozładunku materiałów wybuchowych od 30 stycznia do 3 lutego. 1 i 2 lutego w obwodzie wołgogradzkim ogłoszono dni wolne dla pracowników instytucji budżetowych.

Wszystko to przypomina czasy carskie, gdy wizyta władcy była niezwykle wyjątkowym wydarzeniem, które triumfalnie ogłaszano, a potem celebrowano. Pora roku nie sprzyja malowania trawy na zielono, ale kto wie? Dzisiejszy świat stawia jednak nowe wymagania. Pewnie gdzieś z tyłu głowy zrodził się lęk przed zamachowcami, którzy mogą zakłócić wizytę, stąd te obostrzenia.

Ale wizyta, obok dwóch podstawowych wymiarów, jakimi jest przyjęcie przez władzę hołdów od wołgogradzkich poddanych oraz przypomnienie światu zwycięstwa pod Stalingradem, prawdopodobnie będzie miała jeszcze jeden cel. Z dala od kremlowskiego dworu prezydent zamierza spotkać się z szefem grupy Wagnera Jewgienijem Prigożynem i będącym w służbie Rosji czeczeńskim watażką Ramzanem Kadyrowem.

Dlaczego spotkanie odbędzie się aż w Wołgogradzie? Przecież mógł po prostu wezwać ich na Kreml? Podstawowa hipoteza jest prosta. Spotkanie w tym symbolicznym miejscu podniesie prestiż obu watażków, być może od dawna zabiegali o taki gest. Ale być może zamiar jest jeszcze inny. Putin jest wytrawnym politykiem, umie wykonywać zaskakujące ruchy (choć coraz gorzej mu to wychodzi). Pojawiają się plotki, że relacje Putina z Prigożynem i Kadyrowem uległy ostatnio znacznemu ochłodzeniu.

Prigożyn ponoć chce zostać liderem środowisk prowojennych i ultranacjonalistycznych, myśli o utworzeniu „ruchu konserwatywnego”, który mógłby zostać przekształcony w partię polityczną. To się raczej nie podoba dyktatorowi. To Putin ma być

centralną postacią, nie ktokolwiek inny. Nie po to wciąż odwołuje się do tradycji carskich, do wartości religijnych prawosławia, by ktokolwiek śmiał być bardziej prawicowy od niego.

Może właśnie taki jest cel: daleko od stolicy, a więc bez świadków, przywołać obu watażków do porządku. Dezintegracja państwa, wyłanianie się nowych liderów, potencjalnych następców – tego dyktatorowi dziś najmniej trzeba. Pamiętamy hasło: „ein Volk, ein Reich, ein Führer”, teraz obowiązuje ono w formie zmodyfikowanej: „jedna Rosja, jeden Putin”. Są mu potrzebni, więc chyba się ich nie pozbędzie, choć kto wie...